

KRZYSZTOF ANDRULONIS Uniwersytet Warszawski

## „STREFA ZGNIOTU” ELIZY KAĆKIEJ W PERSPEKTYWIE NURTU ANTYLITERATURY

Eliza Kącka należy do twórczyń łączących w sobie wiele żywiołów. Badawczy – co potwierdza jej aktywność naukowa, której najważniejszym osiągnięciem jak dotąd jest monografia *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda* (2017). Krytycznoliteracki – o czym świadczą chociażby publikacje autorki w „Znaku”, „Tygodniku Powszechnym”, a także wiele prac z wydanej niedawno i gromadzącej dorobek minionych lat książki *Idiomy. Eseje* (2023). Literacki wreszcie – Kącka wpisała się w pejzaż polskiej literatury współczesnej takimi utworami jak *Elizje* (2017), *Po drugiej stronie siebie* (2019) lub *Strefa zgniotu* (2022). Tutaj jednak pojawia się problem, który stanowić będzie zasadniczy wątek rozważań: czy ostatnia z wymienionych publikacji należy do obszaru literatury? Jeżeli tak, to w jakim sensie i przy jakim rozumieniu tej ostatniej?

Głównym punktem odniesienia stanie się dla mnie koncepcja antyliteratury – wraz z całą niejednoznacznością tego oraz pokrewnych mu określeń<sup>1</sup>, która paradoksalnie okaże się atutem dzięki ustanawianiu rozległej konstelacji możliwości interpretacyjnych. Zważywszy na specyfikę zagadnienia antyliteratury i związany z tym nakaz odwrotu od świata tekstów literatury pięknej nie tylko ku tekstom użytkowym, ale ku całokształtowi rzeczywistości ludzkiej na wskroś przenikniętej, w założeniu postmodernistów, tkanką tekstualności, konieczne będzie odwołanie się do analiz zarówno z zakresu literaturoznawstwa, jak i antropologii czy socjologii. To wszystko sytuuje niniejszy artykuł pod względem wykorzystywanej metodologii w obszarze literaturoznawczych badań kulturowych.

### Problem tytułu i dalsze komplikacje z tym związane

Tytuł najnowszego utworu Kąckiej to zaczerpnięty z motoryzacji termin techniczny oznaczający tę część pojazdu, która przy kolizji z dowolną przeszkodą ulega od-

<sup>1</sup> E. Balcerzan („*ale, pani elizo, to pani?*” Posłowie w: E. Kącka, *Strefa zgniotu*. Kraków 2022, s. 334. (Dalej do książki tej odsyłam skrótem K, po którym podaję numery stronice. W cytatach z prozy zachowano oryginalną pisownię.)) wymienia takie terminy jak „paraliteratura” czy „literatura kolokwialna”. Pierwszy z nich (*Paraliteratura*. Hasło w: *Wielki słownik języka polskiego*. Oprac. P. Żmigrodzki [i in.]. Na stronie: <https://wsjp.pl/haslo/podglad/111979/paraliteratura> (data dostępu: 19 VI 2023)) został zdefiniowany następująco: „ogół tekstów, które mają niektóre cechy literatury, ale nie są utworami literackimi w ścisłym tego słowa znaczeniu”. O przyczynach nieposługiwania się tym pojęciem w artykule wspomnę w jego dalszej części.

kształceniu, pochłaniając przy tym znaczną część energii towarzyszącej uderzeniu. Jak można się dowiedzieć z literatury specjalistycznej, strefa zgniotu jest „jednym z dwóch typów bezpieczeństwa ważnego przy projektowaniu pojazdów – bezpieczeństwa biernego oznaczającego takie cechy konstrukcyjne i techniczne pojazdu, które poprzez nadane w procesie produkcyjnym właściwości zapewniają maksymalną ochronę kierującego i pasażerów”<sup>2</sup>.

Owo określenie przyjęło się również w profesjolekcie geopolitycznym, gdzie oznacza terytorium bezpośrednio zagrożone agresją militarną<sup>3</sup>. W polu semantycznym tego wyrażenia znajdujemy więc wartości takie jak zniszczenie, agresja, ale też kolizja, zderzenie. To te ostatnie wydają się szczególnie istotne dla Kackiej, ponieważ strefy zgniotu w jej ujęciu okazują się rodzajem sytuacji komunikacyjnej, w której kontaktujące się podmioty zostają wyrwane ze swojego kontekstu macierzystego i umieszczone w horyzoncie spotkania. Sama autorka proponuje następujące rozumienie tytułowej zbitki słownej – „strefy” jako „chwilowej platformy komunikacyjnej, która na mgnienie oka ujawnia, czym żyje polskie społeczeństwo”<sup>4</sup>, „zgniotu” zaś jako „nieocenzurowanych algorytmów, które dudnią ludziom w głowach. Odgłosów, które tworzą strefę tego, co niespójne, machinalne, przypadkowe, co się wykołaja i należy do Freudowskich czynności pomyłkowych”<sup>5</sup>. Strefy zgniotu są więc akcydentalne i przez to niepowtarzalne, choć mają za podstawę ograniczony zasób możliwych scenariuszy interakcji społecznych. Paradoksalność tego sądu jest pozorna – mimo niewielkiej liczby dostępnych ról w goffmanowskim teatrze życia codziennego obfitość ich możliwych przekształceń wydaje się potencjalnie nieskończona i *Strefa zgniotu* stanowi bez wątpienia egzemplifikację prawdziwości owych słów.

W tym miejscu warto jeszcze przyjrzeć się zasadniczej dla analizowanego utworu sytuacji komunikacyjnej z perspektywy antropologicznej. Zwraca uwagę fakt, że do wyzwolenia wspomnianych przez Kacką „nieocenzurowanych algorytmów” rządzących światopoglądem niezbędny jest odpowiedni kontekst sytuacyjny, który konstytuują różne czynniki, przede wszystkim obecność i aktywność drugiego człowieka; w występujących w *Strefie zgniotu* schematach narracyjnych okazuje się nim inna postać albo sama narratorka. Sytuacja uwikłania w drugiego człowie-

<sup>2</sup> D. K o c i e m b a, *Deformacja pojazdów przy zderzeniu czołowym – analiza porównawcza wyników testów zderzeniowych modeli wyprodukowanych w latach 1993–1997 oraz 2011–2015*. „Zarządzanie Innowacyjne w Gospodarce i Biznesie” t. 32 (2021), nr 1, s. 148.

<sup>3</sup> Świadczy o tym chociażby następujący cytat: „Wysłuchałem referatu głoszącego, że cała zimna wojna była tylko amerykańskim wymysłem, który miał uniemożliwić eurazjatycką współpracę. Prawdę mówiąc, przy pokoleniu Sartre’a, które zdominowało filozofię i myśl społeczno-polityczną, czołgi były zbyteczne. Z kolei interesy Stanów Zjednoczonych i Polski wydają się zbieżne – chcą one wbić klin w Eurazję, chroniąc wschodnioeuropejską strefę zgniotu przed rozgnieceniem” (J. Ś l i w a, *Ugaskiwanie agresora*. Na stronie: <https://wszystkoanajwazniejsze.pl/jan-sliwa-jak-pokonac-putina/> (data dostępu: 19 VI 2023)).

<sup>4</sup> *Pisarka podstuchuje rozmowy Polek i Polaków. Słyszcy często o Matce Boskiej, która zawarła sojusz z Polską*. Z E. K a c k ą rozmawia A. G r u s z c z y ń s k i. Na stronie: <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,157211,28431623,eliza-kacka-zapisuje-rozmowy-polakow-i-polek-ma-ich-juz-ponad.html> (data dostępu: 19 VI 2023).

<sup>5</sup> *Strefa codziennego belkotu*. Z E. K a c k ą rozmawia B. S a d u l s k i. Na stronie: <https://www.dwutygodnik.com/artukul/9968-strefa-codziennego-belkotu.html> (data dostępu: 19 VI 2023).

ka, bycia interpelowanym do ujawnienia swoich lęków, zahamowań oraz tematów tabu (wprost bądź poprzez znaczące gesty i sposoby postępowania) zdaje się mieć w utworze Kąckiej rodowód gombrowiczowski – najwyraźniej siła „formatowania” jednego człowieka przez drugiego w relacji horyzontalnej, nawet bez bezpośredniej interakcji, ujawnia się we wpisie z 2020 roku, w jakiś czas po wybuchu pandemii koronawirusa:

krótki spacer, park Morskie Oko, wyprowadzanie psów, wietrzenie dzieci i staruszków, idę sobie, a pod świerkiem gość raptem zrzuca spodnie i robi ekshibicję, poruszonko. staruszka w kaszkiecie z ławki: „panie, bój się Boga! w takim momencie!”, matka obsługująca drażkę od roweru dziecka: „w prawo wykręcaj, w prawo wykręcaj!”, ojciec małej w różowym: „nie patrz tam, ten pan jest brzydki, brzydki pan, brzydki”, gość od dalmatyńczyka: „paaanie, wciągaj pan spodnie, mamy większe problemy”, opiekun staruszki z kaszkietem: „jeszcze tydzień temu, to rozumiem, ale dziś”. jak trudno być ekshibicjonistą w czasach zarazy. [K 316-317]

Pewnego rodzaju konfrontacyjność i przymus reakcji jako cechy charakterystyczne przedstawianych w utworze zdarzeń pojawiają się także w wypowiedziach samej autorki:

Świat *Strefy zgniotu* składa się z ludzi, którzy o mnie i o siebie zahaczają, zarzucają na siebie wędki, na próbę atakują się zaczepkami, sprawdzają się wzajem i najwyraźniej czegoś oczekują<sup>6</sup>.

### Kilka słów o strukturze utworu

*Strefa zgniotu* to zbiór kilkuset zapisów (notatek? obrazków? mininowel?) gromadzonych przez autorkę od 2013 do 2021 roku. Nie przekraczają one długością kilkudziesięciu linijek, zazwyczaj liczą ich sobie kilkanaście lub tylko kilka. Nieprzypadkowe jest niestosowanie w nich wielkich liter na początku zdań oraz w imieniu narratorki<sup>7</sup>. Najczęściej wykazują budowę trójdziałną – zaczynają się ekspozycją obejmującą informację o czasie i miejscu „akcji” oraz występujących postaciach. Niejednokrotnie poprzedza ją zwrot o charakterze tytułu, który jednak nie jest wyodrębniony graficznie z całości wpisu. Dalej przytoczone zostaje zdarzenie będące zasadniczym przedmiotem obserwacji, na końcu zaś nierzadko puenta, stanowiąca przeważnie ironiczne podsumowanie wpisu. Za wzorcową pod tym względem może uchodzić notatka:

[tytuł:] kanibalizm sąsiedzki. [ekspozycja:] noc, dzwoni staruszka od ciśnienia. [rozwińcie:] „muszę pani coś powiedzieć. właśnie panią upolowałam”. „że co?”, „wyśniło mi się, że należy pani do ludzi jadalnych, a takich wielu nie jest. i żeśmy tu na panią polowali, żeby wyżywić kamienicę”. „omamo”. „takie fakty. ja rozstawiałam pułapki na klatce schodowej, administrator próbował panią złapać na lep w piwnicy”. „heh”. „zwała pani i zjedli mi kota”. „khm”. „ale następnego dnia rąbnęłam panią z procy. biegła pani Sielecka, a ja panią z okna rąbnęłam”. „gratulacje”. „mogę pocieszyć, że nic się nie zmarnowało”. [puenta:] tak, marnacja najgorsza. [K 82]

<sup>6</sup> *Pisarka podstuchuje rozmowy Polek i Polaków.*

<sup>7</sup> Autorka (*ibidem*) komentuje ten zabieg następująco: „Małe litery na początku zdań, wynalazek właśnie Apollinaire’a, którymi posługuję się w książce, to świadectwo przynależności do polskiej Zony, do szarej strefy naszej koślawej cywilizacji. Jestem tam eliza przez małe »e«, bo rozmaite salony odmawiają takim jak ja praw do akulturacji”. W postępowaniu tym można też dostrzec nawiązanie do żywiołu mowy, w której wielkie litery są nieodróżnialne od małych.

Za najczęściej występujący schemat zapisu uznać należy obrazek sytuacyjny ze znaczną przewagą dialogu postaci nad tellingiem narratorskim<sup>8</sup>. Oprócz tego pojawiają się także wpisy składające się praktycznie w całości z przytoczenia rozmów telefonicznych bądź też z obszernych cytatów z wiadomości mailowych pochodzących z poczty autorki, z folderu *Inne*<sup>9</sup>. Niejednolitość formalna zbioru powoduje, że można doszukać się w nim realizacji charakterystycznej, zdaniem Ryszarda Nycza, dla polskiej prozy współczesnej „zasady *varietas* (różnorodność tematyki i stylów, heterogenia zastosowanych technik narracyjnych i aktualizowanych norm gatunkowych)”<sup>10</sup>. To z kolei pozwala przypisywać analizowanemu utworowi znamiona sylwiczności, cechą zaś dystynktywną sylw, ujawniającą się dopiero na poziomie metaliterackim, jest to, że „przedmiotem tych tekstów są [...] rozmaite sposoby wysłowienia, literackie i nieliterackie (w tym oralne) konwencje wypowiedziania świata, ujęte w perspektywie literackości”<sup>11</sup>. W zbiorze *Strefa zgniotu* eksploracji ulega przede wszystkim żywioł języka potocznego<sup>12</sup>, choć dostrzec tam można również nawiązania do gatunków użytkowych, takich jak wiadomość mailowa czy ogłoszenie. Owe odniesienia służą zazwyczaj ironicznemu ukazaniu załamania się rejestru oficjalnego mowy, który nie potrafi sprostać zamierzonym celom wypowiedzi<sup>13</sup>, prowadzą też do podkreślenia komizmu lapsusów językowych wynikających z pośpiechu bądź szablonowości w postępowaniu osoby piszącej<sup>14</sup>.

Warto wrócić jeszcze do zagadnienia literackości pojawiającego się w cytowanej definicji Nycza. Osadzenie sylw współczesnych w takim horyzoncie nie wiąże się

<sup>8</sup> Chodzi tutaj o nawiązanie do – utrwalonej w teorii literatury – opozycji *showing-telling*. Na temat różnicy między opowiadaniem scenicznym a opowiadaniem relacjonującym zob. np. artykuł F. Stanzela, *Sytuacja narracyjna i epicki czas przeszły* (Przeł. R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 4).

<sup>9</sup> Zasadność przyjmowania tożsamości narratorki i autorki w przypadku *Strefy zgniotu* omówię dokładniej w dalszej części rozważań.

<sup>10</sup> R. Nycz, *O sylwiczności, czyli kłopot z przedmiotem*. „Teksty” 1979, nr 1, s. 2.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>12</sup> Jak w jednym z wywiadów zauważyła Kaćka (*Strefa codziennego betkotu*): „Eksperyment polega tu na tym, żeby wciągnąć w głąb literatury to, co językowo ekstremalnie nieliterackie. [...] Interesowało mnie to, co faktycznie generujemy jako zbiorowość, nasze zbiorowe majaki, ale też zbiorowy absurd. To jest mój żywioł”.

<sup>13</sup> Uwidacznia to chociażby wpis stanowiący przytoczenie początku wiadomości mailowej od studenta, w której ujawnia się pewnego rodzaju bezradność w próbach dostosowania sztucznych oficjalnych formuł grzecznościowych do płynnych i zmiennych warunków życia codziennego: „mail startująca od: »Szanowna Pani Doktor (jeśli jest już Pani wyższa ranga, proszę wybaczyć tytułarne nadużycie). Internet jednak nie daje mi podstaw do nadtytułowania Pani osoby. A ponieważ żyjemy w czasach wyświechtowania rang, to sama Pani jako osoba przytomna rozumie, że pisanie do Pani per 'Profesor' bez dowodów w podstawie solidnej rozprawy habilitacyjnej byłoby nieestosowne. Ja nie przyjąłbym takiego 'honoru'. Oczywiście, może Pani być innego zdania, lepiej jednak wówczas, by nie czytała Pani załączonej tu propozycji), pozwałam sobie pisać z uniżoną prośbą: [...]» (K 324).

<sup>14</sup> Z taką tendencją mamy do czynienia w przypadku następującej notatki: „Bareja szkolny: »Szانونi Państwo, w związku ze Światowym Dniem Misia, który odbywa się 25 listopada przesuwamy apel pt. 'P jak Patriotą' na czwartek, czyli 26 listopada. Ewentualny list protestacyjny ze strony Państwa odpieramy stwierdzeniem, że patriotyzm w naszej szkole obchodzimy codziennie, a przesunięcie Św. Dnia Misia zaowocuje rezygnacją«. świętydzieńmisia” (K 152). Nietrudno dostrzec też w przytoczonych słowach pazoalowana, pełna krytyki kpinę z inflacji i trywializacji pojęcia patriotyzmu we współczesnej polskiej debacie publicznej.

z pełną aprobatą dla klasycznego modelu instytucji literatury, wręcz przeciwnie – w sylwach podejmowana jest wielostronna krytyka literatury, koncentrująca się na kwestii stosowanego przez nią języka<sup>15</sup>. Kącka celowo wprowadza do swojego utworu żywioł mowy potocznej, w którym przede wszystkim odnaleźć można Bachtinowskie prymarne gatunki mowy, tak istotne dla rozwoju systemu literatury. Jak bowiem zauważa rosyjski badacz:

Wszelkiej ekspansji języka literackiego, dokonującej się dzięki pozaliterackim odmianom języka narodowego<sup>16</sup>, towarzyszy nieodłącznie silniejsze lub słabsze przenikanie do wszystkich gatunków języka literackiego (literackich, naukowych, publicystycznych, potocznych) nowych gatunkowych chwytów budowy całości wypowiedzi, jej zwieńczenia, udziału słuchacza lub partnera itp.<sup>17</sup>

Michaił Bachtin z zaprezentowanej tezy wywodzi postulat metodologiczny sięgania do nieliterackich gatunków mowy w celu lepszego zrozumienia genezy gatunków literackich<sup>18</sup>. Sylwa współczesna okazuje się jednak radykalniejsza w porównaniu z innymi wtórnymi gatunkami mowy, ponieważ rodzi się nie tyle poprzez przetworzenie gatunków prymarnych, ile przez ich bezpośrednią inkorporację, co stanowi jawną manifestację braku zainteresowania fikcyjnym wymiarem literackości. Jak się wydaje, sylwiczność i antyliterackość to własności tekstu o przecinających się zakresach stosowności, zbiór *Strefa zgniotu* zaś sytuowałby się właśnie w polu wspólnym obydwu kategorii<sup>19</sup>.

W tym miejscu trzeba wrócić do innych cech charakterystycznych formy omawianego tekstu. Czas zdarzeń przedstawianych przez narratorkę, z wyłączeniem wskazań rocznych, można określać jedynie w przybliżeniu. Zapisy przytacza się w kolejności chronologicznej, co jest sugerowane przez następstwo pór roku, a także świąt, takich jak Boże Narodzenie, Trzech Króli czy Dzień Niepodległości. Notatki nie wykazują ciągłości na poziomie fabularnym, łączą się ze sobą raczej asocjacyjnie ze względu na tożsamość osoby narratorki<sup>20</sup>, powtarzalność podejmowanych

<sup>15</sup> Zob. Nycz, *op. cit.*, s. 3.

<sup>16</sup> Wspomniane tutaj „pozaliterackie odmiany języka narodowego” traktuję jako hasło opisowe, wymienne względem pojęcia prymarnych gatunków mowy. Pojęcie to u M. Bachtina nie jest jednoznaczne, na co zwraca uwagę T. Dobrzyńska (*Gatunki pierwotne i wtórne. <Czytając Bachtina>*). W zb.: *Typy tekstów. Zbiór studiów*. Red. T. Dobrzyńska. Warszawa 1992, s. 76), wskazując na nieprecyzyjność kryterium podziału na pierwotne i wtórne gatunki mowy: „Z jednej strony u podstaw ich wydzielenia leży opozycja: dialog ustny – inne formy komunikacji językowej. [...] Z drugiej strony, pojawiają się w wywodach Bachtina przykłady gatunków przetwarzanych, a więc »pierwotnych«, ewidentnie nieprzynależnych do obszaru komunikacji ustnej bezpośredniej”. Ze stwierdzeniem tym zgadza się A. Wilkoń (*Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej. „Er(r)go”* 2001, nr 3, s. 77), dostrzegając także inne problematyczne aspekty ujęcia pierwotnych i wtórnych gatunków mowy przez Bachtina, jak np. to, że relacja między nimi jest jednostronna, przez co transfer genologiczny może się dokonywać tylko od gatunków prymarnych do wtórnych.

<sup>17</sup> M. Bachtin, *Pogranicza twórczości słownej. Studia i notatki archiwalne*. Przekł., wstęp, noty wprowadz., przypisy i koment. D. Ulicka. Warszawa 2022, s. 348–349.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 349.

<sup>19</sup> Szersze rozważania nad drugą spośród wymienionych własności znajdują się w dalszej części artykułu.

<sup>20</sup> Zasadność przyjmowania tożsamości narratorki we wszystkich zapisach umieszczonych w książce postaram się udowodnić w kolejnych partiach szkicu.

przez nią aktywności (spacery, wizyty w sklepach, pobyty w Bibliotece Narodowej występującej w *Strefie zgniotu* wyłącznie pod postacią skrótu nazwy – BN) czy analogię źródeł pochodzenia zapisków (wiadomości z folderu *Inne*, treści rozmów telefonicznych, dialogi zasłyszane). Znaczenie mają też powracający w kolejnych notatkach bohaterowie, tacy jak „gość z administracji”, „mama od teatrów dla dzieci”, „mój polonista” czy „Ruda”. Prym pośród nich wiedzie jednak „staruszka od ciśnienia”, której autorka poświęciła blisko 50 wpisów. Nieco więcej o tej postaci możemy się dowiedzieć z jednego z wywiadów udzielonych przez Kaćką po publikacji książki:

To 83-letnia inteligentka. Ma wielki dar mitotwórczy i przeciwstawia rzeczywistości polskiej niezłomną ironię. Przeżyła parę ustrojów i żaden jej się nie podobał, ja też nie jestem pewna, czy jej się podobam. A chciałabym. Ale jak tu być lepszą od tyłu ustrojów, z których każdy miał być najlepszy...<sup>21</sup>

Cechą charakterystyczną znakomitej większości wpisów jest przewaga dialogu bohaterów nad elementami odnarratorskimi – te ostatnie nieraz ograniczają się do nazwania sytuacji komunikacyjnej bądź podania czasu i miejsca zdarzeń.

### Narratorka *Strefy zgniotu* – parę przybliżeń

Uwagi dotyczące struktury utworu w naturalny sposób prowadzą do analizy jednego z zasadniczych jej elementów – osoby mówiącej. Niemal we wszystkich zapisach stosuje autorka narrację pierwszoosobową<sup>22</sup>, jej podmiot zaś, jak twierdzi Michał Głowiński:

z pozoru używać może języka, który jest właściwy narracji trzecioosobowej, jednakże występują w nim współczynniki przede wszystkim dla niego charakterystyczne, a więc emocjonalne i performatywne [...]. [...] Innymi słowy, w narracji w pierwszej osobie równie ważna co wiedza jest niewiedza opowiadającego<sup>23</sup>.

Z jednej strony, ukształtowanie narracji w *Strefie zgniotu* dowodzi słuszności przywołanych tez, z drugiej, wykazuje również pewne cechy nietypowe. Pierwszą z nich stanowi wyraźne wycofanie się narratorki na rzecz słownych wypowiedzi dialogowych bądź przytaczanych tekstów pisanych. Wydaje się to paradoksalne w kontekście wymienianego wcześniej współczynnika emocjonalnego i sprawczego jako wyróżnika narracji pierwszoosobowej – wrażenie to przestaje jednak występować, gdy rozważy się metaliterackie, implikowane założenia takiej postawy narratorki, która wynika z zamierzeń autorskich:

<sup>21</sup> *Pisarka podśłuchuje rozmowy Polek i Polaków.*

<sup>22</sup> W całym zbiorze znaleźć można tylko dwa wpisy, w których zastosowano inny typ narracji – jest to jednak różnica pozorna, ponieważ występujące w nich formy drugiej osoby liczby pojedynczej, choć nadal odnoszą się do narratorki, mają tak naprawdę na celu ujawnienie doświadczanych przez nią negatywnych odczuć w związku z trudną rozmową telefoniczną z przychodnią (K 295) bądź nieudanym procesem parzenia porannej kawy (K 308). Ten zabieg językowy sprzyja emocjonalnemu przeżywaniu opowiadanej historii przez czytelnika, u którego sygnały gramatyczne pozornego adresowania wypowiedzi do niego sprzyjają sugestii psychologicznej prowadzącej do utożsamienia się z narratorką na poziomie afektywnym.

<sup>23</sup> M. G ł o w i ń s k i, *O powieści w pierwszej osobie*. W: *Narracje literackie i nieliterackie*. Kraków 1997, s. 55. *Prace wybrane Michała Głowińskiego*. Red. R. N y c z. T. 2.



walczę o personę, od której wszyscy będą się odbijać. Nie powiem, że jestem obnośnym lusterkiem, ale rejestruję nasze schizy. Garbuje mi to skórę, ale zarazem moje *ego* jest praktycznie nieobecne, pozostaje receptywne, bez tego nie byłoby książki<sup>24</sup>.

Realizacja tego założenia jest w tekście konsekwentna – narratorka najczęściej ogranicza swój komentarz do celnej puenty, pozostawiając resztę namysłu czytelnikowi. Również w dialogach pełni funkcję raczej świadka mówienia drugiej strony niż podmiotu aktywnego<sup>25</sup>, co widać choćby w jednej z rozmów telefonicznych ze staruszką od ciśnienia:

telefon, staruszka od ciśnienia: „boi się pani pajaków?”. „nie”. „o, to dobrze, to one się pani boją, z nimi jak z psami, wie pani”. „ekhm”. „przyszlaby pani na dół? mam jednego w kuchni. dmuchałam na niego odkurzaczem, ale siedzi. na suficie”. „o, na suficie to ciężka sprawa”. „etam, pani jest duża. pomacha mu pani szczotka, to może zlezie”. „może”. „na Żoliborzu miałam bojaźliwe pajaki. ale tam, wiadomo, lepsza kultura”. [K 13]

Zaledwie w kilku zapisach narratorka staje się stroną czynną, angażującą się w przedstawiane zdarzenia. Najczęściej dzieje się to w celu wyzyskania komicznego charakteru danej interakcji, można też jednak znaleźć zapis ukazujący inteligentnie przeprowadzoną przez narratorkę interwencję społeczną w obronie osoby autystycznej:

167. w mojej pakamerze siedzeniowej gość z grubsza w moim wieku w bejsbolówce. gesty i słowa na zagubieniu, sztywność ruchów. obok starsza pani, wyraźnie z nim. mówi do niej „mamo” i głaszcze ją po twarzy. uśmiecham się do niej, milczy mimicznie, znużona. po przekątnej dwóch z browarami, rozochoceni. „ej, ty, synek, masz kobietę?”. gardłowy brech. „kiedy przyprowadzisz mamie dziewczynę?”. mama wgapia się w okno na tępym smutku. tamci dalej. a we mnie rośnie wkurz podmieszany z ochotą na mały performans. ci atakują, ja kombinuję. „o, ta pani to kobieta, wiesz? zrób coś”. zbieram się w sobie: „znasz tych panów?”. tamci w stupor. potem w brech, ale niepewny. bejsbolówkowy kręci głową. „a mama zna?”. mama patrzy zdziwiona na mnie. ja do browarowych: „też panów nie znam. i nie wiem, czemu się panowie mieszają do naszego życia. my nie chcemy wiedzieć, czy panowie mają rodziny. a czułość dla mamy mi się podoba”. browarowych wciąło. przejechaliśmy mój przystanek, na kolejnym wysiedli browarowi. odczekałam i wysiadłam na Czerniakowskiej. w oknie autobusu dezorientacja w bejsbolówce i uśmiech matki, wyraźnie ożywionej. ten uśmiech. [K 126–127]

Na podstawie całej książki *Strefa zgniotu* wiele można też powiedzieć o biografii narratorki i zarazem jednej z postaci tekstu. Nosi imię Eliza, pochodzi z Lidzbarka Warmińskiego (ukrywającego się w tekście pod postacią skrótu LW), do którego wraca z okazji wakacji i świąt. Na co dzień mieszka na warszawskim Mokotowie, przy ulicy Sieleckiej. W momencie rozpoczęcia „akcji” utworu liczy sobie 31 lat<sup>26</sup>, ukończyła doktorat na polonistyce i jest wykładowczynią na Uniwersytecie Warszawskim oraz pracuje w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

<sup>24</sup> *Strefa codziennego bełkotu*.

<sup>25</sup> Większość odpowiedzi przyjmuje kształt monosylab, ale nieraz ograniczają się one do znaku zapytania ujętego w cudzysłów. Zarówno warstwa semantyczna, jak i syntaktyczna fonetycznej czy gestykulacyjnej realizacji owego znaku graficznego w faktycznym akcie komunikacji językowej pozostaje niedookreślona. Inspiracją są tu, być może, dramaty S. Wyspiańskiego, zwłaszcza *Wyzwolenie*, w którym zabieg ten często występuje.

<sup>26</sup> Informacja o wieku pada we wpisie z 2015 roku: narratorka zapytana o to przez grupę młodzieży licealnej podczas wieczornego letniego spaceru w Lidzbarcu Warmińskim odpowiedziała, że ma 33 lata (K 137).

(IBL PAN), o czym świadczą rozmowy z innymi bohaterami utworu, a także zapisy dotyczące życia akademickiego. Prowadzi profil na Facebooku, noszący nazwę *Halo? Pani Elizo?* Jej ojciec, zamieszkujący w Lidzbarku Warmińskim, jest z zawodu weterynarzem. Narratorka ma córkę, nazywaną konsekwentnie Rudą. Do typowych elementów stroju osoby mówiącej w tekście, wspominanych w niektórych zapisach, należy noszenie skórzanych spodni i czapki pilotki, czy też wożenie książek w walizce podróżnej<sup>27</sup>. Wszystkie te fakty z „życia” narratorki znajdują potwierdzenie w informacjach biograficznych o autorce, co wydaje się dostatecznym uzasadnieniem utożsamienia obydwu instancji<sup>28</sup>. Zrywanie z pozorną niezależnością narratora i autora należy zresztą do cech charakterystycznych twórczości z nurtu antyliteratury.

W świetle poczynionych ustaleń nie powinna też budzić wątpliwości tożsamość diachroniczna osoby mówiącej w tekście – przedstawione fakty biograficzne poświadczą niejednokrotnie kilka lub kilkanaście notatek z różnych lat. Innym argumentem może być powracanie w kolejnych wpisach tych samych bohaterów. Bez problemu da się również wskazać na uzasadnienie wewnątrztekstowe, do rozpoznawalnych cech wypowiedzi narratorki *Strefy zgniotu* należy stosowanie licznych neologizmów, głównie słowotwórczych, a także wprowadzanie zdań inwersyjnych, znaczna liczba równoważników zdań oraz chętnie używanie onomatopei i wykrzyknień; warstwa stylistyczna tych wypowiedzi jest względnie jednolita.

### W stronę antyliterackości – perspektywa genologiczna

Klasyfikacja genologiczna *Strefy zgniotu* nastrecza wielu trudności – niełatwo w tym przypadku mówić o reprezentacji jednego określonego gatunku. Za punkt wyjścia do dociekań na ten temat przyjmę wypowiedzi Edwarda Balcerzana z posłowie do książki, w którym zauważa on, że utwór Kąckiej sytuuje się „w pobliżu prozy autobiograficznej, powieści obyczajowej i jednocześnie satyrycznej”<sup>29</sup>. Dwa ostatnie określenia nie powinny budzić zastrzeżeń – komizm jako zasadniczy wyznacznik

<sup>27</sup> Staje się to zresztą przedmiotem zabawnej anegdoty stylizowanej w drugiej części na hasło encyklopedyczne: „nu i tak, nigdy człowiek nie wie, kiedy przekroczy tę subtelną granicę między »oryginalnością«, dziwactwem a typem zoologicznym. »no, ta pani-z-torbą« – usłyszałam, stojąc na półpietrze w PAN-ie, z holu szatniarskiego. wiadomo, kto zacz. pani-z-torbą to żywa skamielina z posocjalistycznych lęków o utratę mienia zmieszanych z nomadycznym instynktem własnym. zwierzę to szybciej wyginie, niż zakończy proces adaptacji do naszego klimatu. obserwowane na odcinku między Wydziałem Polonistyki a IBL-em. nie dokarmiać, nie litować się, nie gryzie, półdzikie, acz łagodne. w odróżnieniu od torbaczy australijskich torbę ciągnie za sobą. wysoki poziom socjalizacji (panie-z-torbą korzystają z toalety). nie zostawia śladów” (K 319–320).

<sup>28</sup> W tym miejscu nie chcę jednak przesadzać, czy każda sytuacja przedstawiona w książce, a także każda przytoczona wypowiedź jest wierna rzeczywistości zewnątrztekstowej. Rozstrzygnięcie tego problemu okazuje się niemożliwe z braku odpowiedniej podstawy faktograficznej, zawieszenie sądu wydaje się więc najlepszym rozwiązaniem.

<sup>29</sup> Balcerzan, *op. cit.*, K 334. Kącka (*Pisarka podsłuchuje rozmowy Polek i Polaków*) nie zdecydowała się zaproponować określenia gatunkowego dla swojego utworu, wyraźnie za to zadeklarowała brak jego związków z reportażem: „Nie, zupełnie nie. *Strefa zgniotu* nie ma nic wspólnego z planowym zbieraniem informacji czy spotkaniami z wybranymi wcześniej bohaterami. Stoję obok, słucham, nigdy nie wychodzę jako pierwsza z inicjatywą”.



satyryczności pojawia się w bardzo wielu zapisach, obyczajowość zaś wiąże się z przedstawianiem w nich sytuacji z codziennego życia członków wybranej wspólnoty społecznej. Niepokoić może natomiast kryterium autobiograficzności. Podstawowa jest dla mnie kanoniczna definicja autobiografii według Philippe’a Lejeune’a, który rozumiał ją jako „retrospektywną opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje losy w ich jednostkowym aspekcie i ze szczególnym uwzględnieniem historii osobowości”<sup>30</sup>. Niezgodność występuje przynajmniej w przypadku dwóch kryteriów – *Strefa zgniotu* nie jest opowieścią retrospektywną, po pierwsze z powodu nieciągłości fabularnej, po drugie z uwagi na charakter zapisów, sporządzanych prawdopodobnie na krótko po zaistnieniu przedstawianej sytuacji<sup>31</sup>. Trudno też uznać, w obliczu wcześniejszych ustaleń, aby utwór ten koncentrował się na ukazaniu dziejów przemian zachodzących wewnątrz tożsamości narratorki tożsamej z autorką. Kwestionować można również tożsamość instancji autorki-narratorki i głównej bohaterki – przyjmuję takie założenie ze względu na to, że jej obecność jest jedynym czynnikiem spajającym wszystkie zapisy, choć w porównaniu z klasycznymi wzorcami postaci pierwszoplanowych znaczenie bohaterki dla przebiegu zdarzeń ma charakter marginalny.

Fakt sporządzania przez Kącką notatek z własnych doświadczeń niezwłocznie po tym, jak zaistniały, sugerować może stylizację utworu na dziennik intymny. Zdaniem Głowińskiego, jest to specyficzny typ wypowiedzi niebędący dziełem w znaczeniu „wypowiedzi, która jako całość zorganizowana jest według pewnych z góry przyjętych zasad [...]”<sup>32</sup>, ponieważ kształt dziennika intymnego podporządkowuje się potrzebom ekspresji piszącego, przez co często cechuje się chaotycznością i różnorodnością tematyczną oraz formalną. Nie jest on wyposażony w sens globalny, chronologia zaś jest konsekwentna i mechaniczna, nie niesie ze sobą żadnych treści naddanych. Początek i zakończenie mają zazwyczaj charakter przypadkowy, dobór poruszanych spraw odznacza się swobodą, co w konsekwencji przesądza o politematyczności tej wypowiedzi. Wygląd pojedynczych zapisów dziennikowych z kolei okazuje się dowolny i uzależniony od preferencji diarysty<sup>33</sup>.

Dyskusję nad wymienionymi cechami zacznę od tych, w których przypadku rozstrzygnięcia wydają się oczywiste. Kształt utworu *Strefa zgniotu* podlega w pełni autorskiej decyzji o przedstawianiu zdefiniowanych już wcześniej sytuacji, od nich zresztą nazwę wziął zbiór. Jeśli chodzi o konstrukcję poszczególnych zapisów,

<sup>30</sup> Ph. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*. Przeł. A. W. Labuda. „Teksty” 1975, nr 5, s. 31.

<sup>31</sup> Niekiedy autorka bezpośrednio wskazuje, ile czasu upłynęło od danego wydarzenia: „godzinę temu, róg Rakowieckiej i Puławskiej. na krawężniku blisko klombów siedzi starszy pan i płacze. nie wygląda na chorego. ktoś podszedł – odszedł. to i ja podchodzę, pytam, co dzieje się. „jak to co, cholera?!“ – zacha się. zaczynam się cofać, ten przeprasza i mówi z grubsza tak: „już nie mogę, ale coś pani powiem. pani powiem. mam 88 lat. walczyłem, wykształciłem się na lekarza, strajkowałem. wie pani, jak się czuje ktoś taki jak ja? teraz? dziś nad tym myślałem, kiedy nie spałem. jak ktoś, kto został sam w domu, który budował latami. już to jest gorzkie. ale raptem puka do drzwi jakaś obca banda i każe mu wyjść, bo kontrola. i na jego oczach, kiedy on stoi bezradnie za płotem, wznieca z głupoty pożar i gasi go tak niemrawo, tak nieudolnie, że zostają zgłiszczka. i on na tych zgłiszczach kładzie się i ma nadzieję, że zginie razem z tym domem. wszystko cuchnie. to jest ten swąd. bezradności. to nie tak miało się kończyć. tyle powiem” (K 287–288).

<sup>32</sup> M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*. W: *Narracje literackie i nieliterackie*, s. 66.

<sup>33</sup> Zob. *ibidem*, s. 66–71.

wyróżniają się one różnorodnością tematyczną i formalną, a także swoistą chaotycznością – pomimo powracających motywów, co jednak dzieje się w nieregularnym rytmie. Chronologia zaś ściśle wynika z kolejności dokonywania wpisów i nie wymaga w związku z tym interpretacji. Pozostałe kryteria mogą wzbudzać uzasadnioną podejrzliwość – np. trudno powiedzieć, czy *Strefie zgniotu* nie przysługuje całościowy sens. Bez wątplenia nie został on stematyzowany w utworze, lecz uwidacznia się na płaszczyźnie metaliterackiej, a wprost formułowany jest w przytaczanych wypowiedziach autorki, choćby w następującej: „Interesowało mnie to, co faktycznie generujemy jako zbiorowość, nasze zbiorowe majaki, ale też zbiorowy absurd”<sup>34</sup>. Zastanawiać może również, czy początek utworu i jego zakończenie są przypadkowe. Nie sposób uznać tego za prawdopodobne z dwóch powodów. Pierwszy, bardziej oczywisty, łączy się z dodanymi przez autorkę przedmową<sup>35</sup> i zakończeniem, w których przytacza dwie adresowane do niej wiadomości mailowe. Treść książki zostaje też poprzedzona mottem z Elfriede Jelinek, stanowiącym punkt odniesienia dla analizy całości. Drugi powód związany jest z interpretacją początkowej i ostatniej z zamieszczonych w *Strefie zgniotu* notatek. Zapis inicjalny – z 2013 roku – brzmi:

dwie starsze w 116, na podminowaniu. „teraz to nikt na panią nie spojrzy, tylko ten ekran dziobie”. „jak kura palcem”. „małpa, pszepani! małpie suwanie. siedzi taka i kciukiem obiera, obiera”. „ale ja to pani powiem, że jak już spojrzy, to gorzej”. „bo dzikie”. „jakby adres chciała wymusić”. „żeby adres! myśli, myśli, pszepani!”. gość z boku: „o co tu awanturować się”. owszem, nie ma o co. nie nadawały się tym razem. te podmyślenia. wysiadam. [K 8]

W słowach tych zawiera się wskazówka, że *Strefy zgniotu* nie należy czytać jako utworu cechującego się ciągłością fabularną, który gromadzi wszystkie sytuacje mające miejsce w „życiu” narratorki-autorki. Wręcz przeciwnie, zbiór ten jest wynikiem dokonanej przez nią selekcji<sup>36</sup>, polegającej na odrzucaniu tych „podmyśleń”, które „nie nadawały się”. Podobnie nieprzypadkowy może być wpis ostatni:

wracam ze spaceru późnowieczornego, a tu wnuczek sąsiadki na schodach. „babcia mówiła, że za sześć lat koniec świata”. „aha, coś słyszałam”. „tak podobno przewidzieli duchowni dawno temu, czy duchowny to ksiądz?”. „nu, głównie”. „pewno mieli wizje, czy śniło im się”. „o, ksiądz by ci nie pozwolił na mieszanie wizji i snów”. obruszył się: „już ci mówiłem, że w snach widzę anioły. one nie zawsze są miłe”. „w sensie?”. „jeden mówi, że babcia jest niemądra, dlatego babci nie opowiadam, o czym rozmawiam z aniołami. i ona nawet mówiła księdzu w kościele na spowiedzi, że mam wizje w takim młodym wieku”. „uhm”. „ale mi się też śnił inny anioł, ze złamanym skrzydłem. a następnego dnia rano zobaczyłem, że masz złamaną rękę. on zrobił sobie nosidełko z patyczka. miał podobne do ciebie oczy i nos.

<sup>34</sup> *Strefa codziennego bełkotu*.

<sup>35</sup> Dla Kąckiej (*ibidem*) przedmowa ma duże znaczenie, o czym świadczy jedna z jej wypowiedzi: „Otwierający książkę mail jest odzwierciedleniem tego, jak inni ludzie nas sobie reżyserują. Kiedy odgrywa się naraz kilka ról w kulturze, gubi się czasem tropy i nie powinno się udawać fasadowej słuszności”.

<sup>36</sup> Rzecz jasna, selekcja taka była potrzebna na etapie gromadzenia materiału – nie jest bowiem możliwe przygotowanie niczego na kształt stenogramu z rzeczywistości, który ujmowałby ją w sposób totalny. Kolejna redukcja liczby zapisów dokonana się zaś na etapie przygotowywania tomu do wydania, a proces ten miał dla autorki istotne znaczenie autopoznawcze. Jak wspominała Kącka (*ibidem*): „Książka nie zbiera wszystkiego, co zapisałam. Porządkuje mi to myślenie o sobie i kiedy wracam do tej utajonej częściowo osoby, kryjącej się za zapiskami, widzę znaczną różnicę”.

a tobie się śnią anioły?”. „rzadko, ale miewam różne sny”. „to też jesteś wizjerka”. „a to ładne słowo, ale nie mów babci, wizjerze”. „nie powiem, jak zacznę sypać, to mnie anioły opuszczają, już dwa się obraziły, jak babcia zaczęła opowiadać poza dom, a ja nie chcę, żebyś straciła sny”. [K 328–329]

We wpisie tym przedstawiono jako możliwość istnienia dodatkowego wymiaru, przestrzeni metafizycznej pozwalającej niektórym ludziom dostrzegać symboliczne prefiguracje losów innych osób. Ujawnia się tu również jedna z bardzo charakterystycznych postaw dla narratorki *Strefy zgniotu* – ukazanie prawdopodobieństwa, zadanie pytania i pozostawienie go nierozstrzygniętym, co można uznać za swego rodzaju koncyliacyjny agnostycyzm. Nie bez znaczenia jest też dowartościowanie wizji sennych, które dla Kąckiej, autorki zbioru relacji z doświadczeń tego typu zatytułowanego *Po drugiej stronie siebie*, a także eseju *Wróżby ślimaka*, zawierającego swoistą teorię snów, stanowią niewątpliwie ważne zagadnienie.

Wcześniej kilkakrotnie powracał problem braku ciągłości fabularnej *Strefy zgniotu*. Spostrzeżenie to zachęca do rozpatrywania omawianej książki w kontekście poetyki powieści niefabularnej, której główną cechą w porównaniu z wariantem fabularnym, zdaniem Bogdana Owczarka:

nie jest, jak można by się spodziewać, obecność ciągów zdarzeniowych w prozie fabularnej i pełne rozproszenie zdarzeń w prozie niefabularnej, ale skończoność tych ciągów w prozie fabularnej i ich nieskończoność w prozie niefabularnej<sup>37</sup>.

Według typologii cytowanego badacza analizowany utwór znajdowałby się najbliżej modelu prozy serialnej, wyróżnionej obok prozy introspekcyjnej i dyskursywnej. Proza serialna jest zbudowana „na zasadzie nieciągłości szeregów zdarzeniowych”, przy czym brak ciągłości nie skutkuje w tym przypadku brakiem spójności, która okazuje się kategorią bardziej uniwersalną<sup>38</sup>.

Z jednej strony, wszystkie proponowane określenia genologiczne pozwalają sprecyzować kształt gatunkowy *Strefy zgniotu* i uwydatnić jego cechy charakterystyczne w ujęciach porównawczych z formami pokrewnymi, z drugiej zaś, nie wydają się one wystarczające do tego, by w pełni objąć analizowane dzieło. Przymuszą nas taką możliwość stwarza rozpatrywanie go w ramach pojęcia logosfery o wyraźnie Bachtinowskim rodowodzie, która w interpretacji Krzysztofa Rutkowskiego jest „ogółem tego, co powiedziane i dające się powiedzieć”<sup>39</sup>, dlatego podlega historycznym zmianom wraz z kształtowaniem się nowych praktyk wypowiedzeniowych, konstytuujących formacje wypowiedzeniowe. Te ostatnie zaś należy rozumieć jako „obszary logosfery wyodrębnione na podstawie sposobu skupienia i rozdzielenia oraz upostaciowania gatunków mowy w określonej przestrzeni komunikacyjnej”<sup>40</sup>. Badacz wyróżnia cztery formacje wypowiedzeniowe: przedgrafemiczną, grafemiczną, literacką i postgrafemiczną<sup>41</sup>. Uważa on, że wyłonienie się każdej nowej

37 B. Owczarek, *Poetyka powieści niefabularnej*, Warszawa 1999, s. 27–28.

38 *Ibidem*, s. 41, 33–35.

39 K. Rutkowski, *Przeciw (w) literaturze. Esej o „poezji czynnej” Mirona Białoszewskiego i Edwarda Stachury*, Bydgoszcz 1987, s. 33.

40 *Ibidem*, s. 46.

41 *Ibidem*.

formacji związane jest z ujawnieniem nowych typów wypowiedzi, które przekształcają i uzupełniają hierarchię wartości obowiązującą w świecie mowy. W wyniku tego procesu dochodzi do zetknięcia się dotychczasowych praktyk wypowiedzeniowych z nieoficjalnymi, pozaartystycznymi gatunkami mowy<sup>42</sup>. Tak też dzieje się w przypadku *Strefy zgniotu*. W proponowanym ujęciu utworu ten reprezentuje praktykę wypowiedzeniową charakterystyczną dla formacji postgrafemicznej, w której dokonuje się metakrytyka względem zarzutów, jakie wobec dominacji literatury formułowali polscy romantycy<sup>43</sup>. Zdaniem Rutkowskiego, polemika ta „wymierzona jest nie tylko przeciwko literaturze, lecz także przeciwko procesom unifikującym życie języka [...]”, a jej owocem stają się „hybrydyczne gatunki mowy, łączące gatunki literackie z codziennymi, prostymi i złożonymi, gatunkami mówionymi, gatunkami w wysokim stopniu zdialogizowane i podlegające dialogizacji”<sup>44</sup>. Być może, to właśnie formuła hybrydyczności pozwala najlepiej opisać specyfikę gatunkową *Strefy zgniotu* – przenikają się w niej własności skodyfikowanych, literackich gatunków mowy oraz swobodnych, jak dotąd wymykających się praktykom pisarskim gatunków mówionych<sup>45</sup>.

### Antyliterackość *Strefy zgniotu* – w kręgu inspiracji

Istnieje wiele punktów zbieżnych między gatunkami wypowiedzi typowymi dla formacji postgrafemicznej w ujęciu Rutkowskiego a antyliteraturą. Ta ostatnia definiowana jest w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego

<sup>42</sup> Zob. *ibidem*, s. 54.

<sup>43</sup> Zob. *ibidem*, s. 61–62.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>45</sup> Oczywiście, byłoby pewnym uproszczeniem twierdzenie, że wcześniejsza literatura ignorowała język mówiony – jednym z celów powieści realistycznej było przecież możliwie wierne odtworzenie, w ramach danej postaci, języka grupy społecznej, z której się owa postać wywodzi. Nie powinno jednak umknąć uwadze, że wszelkie dialogi prozy realistycznej, nawet jeśli uwzględniały specyfikę socjolektu, z którego czerpały, należały wszak do obszaru fikcji literackiej. Za pewien etap przejściowy między literaturą w pełni fikcjonalną a gatunkami hybrydycznymi można uznać *Opowieści zasłyszane* J. Conrada oraz nawiązujące do nich na poziomie konceptualnym *Opowieści zasłyszane* J. Iwaszkiewicza. Tym, co łączy je z tendencjami typowymi dla formacji postgrafemicznej, jest jawne manifestowanie pozycji narratora jako biernego słuchacza danej opowieści oraz znaczna przewaga słów opowiadacza, przytaczanych nieraz w mowie niezależnej i wypełniających niemal całe opowiadanie. Charakterystyczna jest też sama zmiana sposobu ujmowania świata rzeczywistego – dążeniem autorów staje się nie tyle rekonstrukcja literacka rządzących nim zasad, ile oddanie głosu zamieszkującym go ludziom, a więc postaciom autentycznym. W ten sposób zachwianiu ulega Ingardenowskie rozróżnienie na byty realnie istniejące i przedmioty intencjonalne, w tym szczególnie na ludzi „z krwi i kości” oraz bohaterów literackich, których cechowałyby tzw. obszary niedookreślenia. Tak się dzieje np. w *Opowiadaniu prowansalskim* J. Iwaszkiewicza (w: *Opowieści zasłyszane*. Warszawa 1954), gdzie narrator, po krótkim scharakteryzowaniu okoliczności spotkania ze swoim kuzynem Edwardem przytacza *in extenso* opowiadana przez niego historię. Niezmienne wydaje się jednak to, że wciąż mamy do czynienia z fikcją literacką – słowa opowieści, choć wzięte w cudzysłów, nie są dosłownym cytatem. Autor przyznaje to wprost w przedmowie (w: jw., s. 5), pisząc, że jego opowiadania są „o sprawach, w których osobiście nie brał udziału, o zdarzeniach, których otoczenie, pejzaż, nastrój musiał wysnuwać z wyobraźni”. W *Kwartecie Mendelsohna* (w: jw.) następuje charakterystyczna również dla utworu *Strefa zgniotu* redukcja autora i narratora do jednej postaci, samo zaś opowiadanie dotyczy wydarzeń, w których autor, jak wynika z jego deklaracji, brał „wyraźny i całkiem bezpośredni udział” (przedmowa w: jw.).

jako „twórczość literacka przeciwstawiająca się tradycyjnym konwencjom i schematom w literaturze”<sup>46</sup>. Ogólnikowe określenie „przeciwstawiania się”, które w płaszczyźnie syntaktycznej zostało wprowadzone do analizowanego pojęcia przez dodanie przedrostka „anty-”, skrywać może wiele sensów, a wśród nich znajdzie się z pewnością wspomnianą już wcześniej metakrytyka towarzysząca hybrydycznym gatunkom postgrafemicznym. Ich celem jest polemiczne sięgnięcie po formy gatunkowe utrwalone w tradycji literackiej oraz wzbogacenie ich o żywioł codzienności, znalezienie miejsca dla mowy potocznej w jej faktycznym brzmieniu, nie zaś dla jego rekonstrukcji na gruncie ustalonych, właściwych mu cech.

Zbiór *Strefa zgniotu* wpisuje się w tradycję antyliteracką sięgającą w Polsce przynajmniej lat siedemdziesiątych XX wieku, co zbiega się w czasie z pojawieniem się tego, co Rutkowski nazywa „formacją postgrafemiczną”. Omawiany utwór ma zarówno swoje dalsze<sup>47</sup>, jak i bliższe wzorce; tymi ostatnimi przede wszystkim zajmę się dalej. Niewątpliwie najważniejszym i bezpośrednim źródłem inspiracji jest późna twórczość Mirona Białoszewskiego<sup>48</sup>, zwłaszcza tomy zatytułowane *Donosy rzeczywistości* (1973) oraz *Szumy, zlepy, ciągi* (1976), w których:

Białoszewski nie tylko rezygnuje z fikcji literackiej, ale stara się również przełamać bariery ogólnie pojętej „literackości”, które mogłyby stworzyć jakikolwiek dystans między narratorem a opisywaną rzeczywistością i podważyć w ten sposób jej wiarygodność<sup>49</sup>.

Twórczość ta stała się na pewno główną inspiracją dla formy zapisów umieszczonych w książce *Strefa zgniotu*. Choć ich zróżnicowanie w prozie Białoszewskiego<sup>50</sup> jest znacznie większe niż w zbiorze Kackiej, to do interesujących mnie dzieł każde-

<sup>46</sup> *Antyliteratura*. Hasło w: *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. Na stronie: <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/antyliteratura;5409431.html> (data dostępu: 24 VI 2023).

<sup>47</sup> Na podstawie ustaleń A. Karpowicz (*Proza życia. Mowa, pismo, literatura* (Białoszewski, Stachura, Nowakowski, Anderman, Redliński, Schubert). Warszawa 2012, s. 14) zaliczyć do nich można chociażby *Zabawę w głuchy telefon* (1976) J. Andermana, który to utwór został spreparowany z rozmów rzekomo zarejestrowanych w pociągach, krakowskich tramwajach, barach i kolejkach. W podobnej konwencji utrzymana jest jego następna książka – *Gra na zwłokę* (1979). W tym samym roku ukazała się *Panna Lilianka. Część powieści-procesu pod nazwą „Pajac”* R. Schuberta, stanowiąca coś w rodzaju nieprzetworzonej opowieści autobiograficznej przypadkowej poznanianki, napisanej w odpowiedniej gwarze. Skrajnym wyrazem tendencji do przeszczepiania mowy potocznej na obszar literatury były *Nikiiformy* (1982) E. Redlińskiego, które powstały przez kompilację dziesiątków fragmentów pism użytkowych, podań, dzienników, jadłospisów, grypsów czy wpisów do książek skarg i zażaleń, zbieranych przez autora w latach siedemdziesiątych.

<sup>48</sup> Kacka wskazuje zresztą na takie źródło inspiracji w jednym z przeprowadzonych z nią wywiadów – zob. *Strefa codziennego bełkotu*.

<sup>49</sup> P. Wilkoń, *Rzeczywistość sprawdzana sobą. O prozie Białoszewskiego*. Katowice 2013, s. 38–39. Niektórzy interpretatorzy twórczości Białoszewskiego, jak choćby A. Ziemięwicz (*Małe iluminacje. Formy prozatorskie Mirona Białoszewskiego*. Warszawa 1989, s. 42), rozciągają tę tendencję na całą jego twórczość: „aby znaleźć literacką perspektywę dla opisanej demarkacji, dla pograniczności egzystencjalnego doświadczenia, trzeba próbować również zapisów pogranicznych – względem systemu literackiego. I całe pisarstwo Białoszewskiego jest pamiętnikiem takich poszukiwań literatury idącej w poprzek usankcjonowanej »ideologii literackości«”.

<sup>50</sup> Badacze stosowali rozmaite określenia mające na celu wskazanie cech charakterystycznych tych zapisów, najbardziej jednak utrwaliło się pojęcie małych narracji, ukute przez M. Głowińskiego (*Małe narracje Mirona Białoszewskiego*. W: *Narracje literackie i nieliterackie*, s. 162): „[Białoszewski] pisze tak, jak »się mówi«, przy czym owo »się mówi« w większości wypadków wykracza po-



go z autorów słusznie można by zastosować słowa Piotra Wilkonia, iż „nie stanowią [one] w rzeczywistości jednego ciągu zdarzeń, ale są raczej zlepkiem porwanych nici akcji, w których w dodatku stale brakuje bardzo wielu szczegółów”<sup>51</sup>. Z Białoszewskim łączy też Kącką afabularność czy mikrofabularność, dotycząca nie całego dzieła, lecz odrębnych zapisów. W utworach autora *Szumów, zlepów, ciągów*:

akcja występuje [...] prawie cały czas, tylko w ujęciu mikroskopowym. Fabuła tych utworów zbudowana jest [...] z „mini-dramatów”, przy których konstruowaniu Białoszewski przestrzega typowej zasady epickiej stopniowania napięcia aż do właściwego momentu kulminacyjnego i prawie każdy ciąg zdarzeń elementarnych jest odpowiednio przez autora puentowany<sup>52</sup>.

Nie inaczej w przypadku *Strefy zgniotu* – w zamieszczonych w książce notatkach, jak już wcześniej wskazywałem, bardzo często pojawiają się puenty, reguła stopniowania emocji ujawnia się zaś w trakcie opisywania kolejnych etapów danego zdarzenia, które cechują się coraz wyższym napięciem. Podobieństwo uwidacznia się również na poziomie konstrukcji postaci – zdaniem Wilkonia:

Życie bohaterów Białoszewskiego stanowi zlepek przypadkowych zdarzeń, pełne jest luk i niedopowiedzeń. Wizerunek człowieka, jaki z tych zdarzeń wyłania się, jest więc z konieczności fragmentaryczny<sup>53</sup>.

Dalej badacz stwierdza:

Jeżeli postacią opisywaną przez autora jest jakaś osoba lepiej mu znana, wówczas portret jej składa się z wielu takich „emblematów”, tj. różnych rozproszonych informacji, które narratorowi udało się zebrać<sup>54</sup>.

W przypadku utworu Kąckiej do bohaterów drugiego typu zaliczaliby się przede wszystkim staruszka od ciśnienia, Ruda, mama od teatrów dla dzieci i gość z administracji<sup>55</sup>. Liczne podobieństwa można dostrzec także w warstwie językowej – Stanisław Barańczak w komentarzu do języka poetyckiego Białoszewskiego pisał następująco:

atak jego kieruje się przeciw pretensjonalnej językowej „oficjalności” [...]. Przeciwwstawia jej się językowa codzienność, niedojrzałość, peryferyjność, wszystko to, co w języku żywe – choćby za cenę niezgrabności czy językowego błędu. Język mówiony ze swoimi zniekształceniami fonetycznymi i przejęzyczeniami, język potoczny z charakterystycznymi ekspresywnymi i konstrukcyjną niedbałością, nawet sięganie do charakterystycznych błędów języka dziecięcego – wszystko to pojawia się w twórczości Białoszewskiego [...] jakby po to tylko, aby również w sferze języka dochować wierności zewnętrznemu, realnemu i konkretnemu światu<sup>56</sup>.

Słowa te równie dobrze mogłyby dotyczyć *Strefy zgniotu*, bo w pełni odpowia-

---

za mówienie inteligentnie, osadzone zostało w środowisku językowym, w którym wzory słowa pisanego, jego poprawność i układność odgrywają rolę minimalną”.

<sup>51</sup> P. Wilkoń, *op. cit.*, s. 73.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 85–86.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>55</sup> Ów gość z administracji, co można dopowiedzieć na zasadzie dygresji, swym uporem w podejmowaniu kolejnych prób literackich przypomina nieco Josepha Granda z *Dżumy* A. Camusa.

<sup>56</sup> S. Barańczak, *Donosy rzeczywistości i protokoły z epoki*. W: *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*. Wybór, oprac., posł. A. Poprawa. Wyd. 2, rozszerz. Wrocław 2016, s. 299–300.



dają istocie sytuacji komunikacyjnej nazwanej w tytule, której definicję formułowaną przez samą autorkę przytaczałem już uprzednio. Jednym ze standardowych zjawisk stylistycznych prozy Białoszewskiego i Kąckiej jest stosowanie wielu neologizmów<sup>57</sup>. Zdaniem Wilkonia:

lingwistyczne eksperymenty Białoszewskiego mają na celu po pierwsze: jak najbardziej konkretne, wierne aż do najdrobniejszego szczegółu odtworzenie rzeczywistości, po drugie: ukazanie sposobu, w jaki jest ona indywidualnie postrzegana. Innymi słowy: język staje się tutaj jednocześnie narzędziem opisu i poznania<sup>58</sup>.

Podobnie dzieje się w zbiorze *Strefa zgniotu*, w którym słowa nienotowane w słownikach bądź umieszczone w nietypowych, zwykle wadliwych konstrukcjach frazeologicznych występują zarówno w wypowiedziach bohaterów, jak i narratorki<sup>59</sup> – niejednokrotnie zresztą widoczne są ich powinowactwa ze stylem autora *Donosów rzeczywistości*<sup>60</sup>. Kolejną charakterystyczną dla obojga pisarzy tendencją stylistyczną stanowi częste stosowanie szyku inwersyjnego.

Interesujący komentarz dotyczący twórczości Białoszewskiego formułuje również Joanna Niżyńska:

podjęcie Białoszewskiego do temporalności codzienności przypomina strukturę temporalności traumatycznej, która charakteryzuje się między innymi opóźnieniem i która odgrywa ważną rolę w przedstawianiu ludzkiego doświadczenia czasowości i śmiertelności<sup>61</sup>.

Badaczka zauważa, że Białoszewski przyzwyczaił swoich czytelników do fragmentaryczności i atomizacji, przez co nauczył ich pozornie bezproblemowego łączenia poszczególnych opowieści w spójny przekaz. Odbywa się to jednak kosztem niedostrzegania przez nich potencjalnie traumatycznych doświadczeń narratora, które mają miejsce w nieobjętych narracją lukach czasowych<sup>62</sup>. W przypadku *Strefy zgniotu* podobnego rodzaju swoisty kamuflaż egzystencjalny związany jest być może nie tylko z fragmentarycznością, lecz i z sukcesywnie malejącą liczbą

<sup>57</sup> Kilka przykładów: „podmyślenia” (K 8), „śmiechokrzyki” (K 14), „wyjść pod nerwem” (K 14), „grottery” (K 16), „żółw emancypowany ze skorupy” (K 20), „maszcilos” (K 20), „awantura na podkładzie placu” (K 22), „w nakręcie nerwowym” (K 46), „psychodelicje” (K 63), „habitowy” (K 118), „na podochoceniu” (K 137), „przedszczepieńcy” (K 221). Ta cecha twórczości Kąckiej zwraca uwagę autorki jednej z recenzji *Strefy zgniotu* – zob. J. G o r z k o w i c z, *Odwierowienia codzienności – do kąd zmierzasz świecie?*, „Pamiętnik Literacki” (Londyn) t. 63 (2022), s. 224.

<sup>58</sup> P. Wilkoń, *op. cit.*, s. 41.

<sup>59</sup> Przykładem może być zapis z 2013 roku: „dwie starsze pod oknami, wyprowadzają się na spacer. jedna holuje drugą, słabszą, holowana w końcu, na zdenerwowaniu: »czekaj, muszę usiąść, bo mi nogi wyjdą nosem«” (K 10).

<sup>60</sup> K a c k a chętnie posługuje się choćby wyrażeniem przyimkowym zasępującym przymiotnik, aby określić emocje towarzyszące bohaterom, np. „na rozbawieniu” (K 16), „na obruszeniu” (K 29), „na podochoceniu” (K 137). Zabieg ten występuje też u M. B i a ł o s z e w s k i e g o w *Donosach rzeczywistości* (Wyd. 2, popr. Warszawa 2013, s. 107), np. „pytam na szepcziku”. Autorka stosuje również neologizmy związane genetycznie z twórczością Białoszewskiego – „podmyślenia” (K 8), „namuzowywanie” (K 130), „sfumiona” (K 43) – to ostatnie określenie wywodzi się zapewne z jednej z minifabul *Donosów rzeczywistości*, zatytułowanej *Księżycowe fomy* (s. 133).

<sup>61</sup> J. N i ż y ń s k a, *Królestwo małoznaczącości. Miron Białoszewski a trauma, codzienność i queer*. Przekł. autoryzowany A. P o k o j s k a. Kraków 2018, s. 64.

<sup>62</sup> Zob. *ibidem*, s. 164.

zapisów – szczególnie wyraźna staje się ta tendencja od 2018 roku. W samym tekście trudno jest znaleźć uzasadnienie takiej tendencji, ważna natomiast z tej perspektywy wydaje się wypowiedź autorki w jednym z wywiadów:

w ostatnich latach pojawia się coraz więcej lęków o podłożu – tak to uogólnię – nacjonalistycznym, znaków poczucia zagrożenia. Przestaje być zabawnie, robi się brunatniej. Mniej śmiejemy się z siebie. Społeczeństwo jest umiarkowanie sympatyczne – wiem, to nie nowość, ale mocniej się to odczuwa. Spotyka mnie wiele małych upokorzeń, ktoś próbuje mnie zdominować, bo się uśmiecham, inny bombarduje mnie poglądami, z którymi nie ma już jak gadać. Moja książka robi się powoli świadectwem minionej epoki. Sprzed partyjnej Wielkiej Polski, sprzed pandemii, sprzed napadu Rosji na Ukrainę<sup>63</sup>.

Oznaczałoby to, że schemat sytuacji komunikacyjnej wykorzystywany przez Kaćką w omawianym utworze stopniowo się wyczerpuje ze względu na wzrost poziomu agresji społecznej, skorelowany ze zmniejszającą się liczbą interakcji, na które można by spojrzeć z ironicznym dystansem i odrobiną uśmiechu<sup>64</sup>.

Cechę łączącą *Strefę zgniotu* nie tylko z twórczością Białoszewskiego, ale również z nurtem antyliteratury w ogólności stanowi wprowadzenie kategorii absurdu<sup>65</sup>. Jak jednak zwraca uwagę Justyna Gorzkowicz:

absurd w *Strefie zgniotu* nie jest zjawiskiem istniejącym niezależnie, oderwanym od bohaterów. Nie można o nim powiedzieć po Camusowsku, że pojawia się na niemal każdym zakręcie ulicy. Kryją się za nim całkiem ludzkie, przyziemne czasem duchowe interesy, które podobnie jak brzydota i piękno rodzą się w subiektywizmie ludzkich przeżyć<sup>66</sup>.

Absurdalność zapisów zamieszczonych w *Strefie zgniotu* ma zwykle charakter sytuacyjny, językowy lub ideologiczny. W pierwszym przypadku źródłem poczucia braku sensowności jest splot nieoczekiwanych zdarzeń<sup>67</sup>, w drugim najczęściej

<sup>63</sup> *Pisarka podsłuchuje rozmowy Polek i Polaków.*

<sup>64</sup> Nie należy z tego oczywiście wyciągać wniosku, że autorka pomija wszelkie przejawy agresji słownej – nie są one jednak szczególnie licznie reprezentowane i występują raczej w końcowych partiach książki, metonimicznie odzwierciedlając ogólną tendencję do brutalizacji debaty społecznej. Przykładem takiego jawnego i niczym nieuzasadnionego ataku o podtekście szowinistycznym może być następujący zapis: „folder Inne podbija stawkę; »Szanowna Pani Kaćko, chociaż 'szanowna' to przy Pani cudzysłów. Mój głos w sprawie niejakich festiwalu literackich, które tworzą 'kulturę'. Zachowałbym opinię dla siebie, ale Pani porywa na wielkich z przeszłości. Gombrowicz, Rymkiewicz – oni nie chcieli uznania, rautów! Nawet wielcy pisarze mieli od tej strony Boga w głębi. Oni nie wzięli by nagrody od jakiejś 'eseistki' (ja to zwę 'eseizm' od ateizm). Bo kim jest Kaćka? Osoba z ziem wykończonych, poniemieckich. Jedźcie po wasze trzydzieści srebrników na plażę kurortu. Gdynia i tak prawie Niemcy, Frrau Kontzka!» (K 275).

<sup>65</sup> Dla Białoszewskiego jest to oczywiście kategoria niezwykle ważna i scharakteryzować ją można podobnie jak w przypadku *Strefy zgniotu*. Rację ma niewątpliwie Głowiński (*Mate narracje Mirona Białoszewskiego*, s. 170), pisząc, że „absurd Białoszewskiego wyłania się jakby z samego świata, o którym się opowiada, nie stanowi założonej z góry kategorii ideologicznej”.

<sup>66</sup> Gorzkowicz, *op. cit.*, s. 227.

<sup>67</sup> Przykład może stanowić następujący zapis: „wychodzę na zmęczeniu z BN w Pola Mokotowskie, płynnie z gmachu w park. wiosna już, co do mnie dociera słabo przez ściankę zmęczenia, ale dociera jednak. zamieszanie po lewej, nie reaguję, kombinuję odrealniając. w końcu dociera do mnie dyrektywne »łap«, no to cusz: wychodzę zza drzewa, leci kijek, to łapię. ze złapanym w rękę – zaskoczona – łapię się na tym, że wgapiąją się we mnie z zezem zdziwienia duży wyżeł i jego pan. pan: »stój, Fryderyk«. do mnie: »czy może pani oddać nam kija?«. odrzucam. Fryderyk rusza za kijem, gość niepewnie: »dobre miejsce na spacer, dużo ludzi z psami«. ja: »ta, znakomite. zamiesz-

wynika on z polisemiczności danego określenia czy innych form słownego nieporozumienia<sup>68</sup>, w trzecim zaś wrażenie absurdu wzniesają przyjmowane przez bohaterów poglądy polityczne, religijne lub obyczajowe, a także nabyte lęki czy myślowe stereotypy<sup>69</sup>.

Kolejną cechą charakterystyczną antyliteratury jest ukazywanie tematów istotnych dla danej społeczności lokalnej bądź całej wspólnoty narodowej, co stanowi naturalną konsekwencję zainteresowania językiem potocznym. Do najczęściej powracających w utworze *Strefa zgniotu* zagadnień należą szkolnictwo oraz religia i formy kultu. Pierwsze z nich pojawia się przede wszystkim za sprawą dwóch postaci powracających w zapisach: mamy od teatrów dla dzieci i znajomego polonisty. Z ich wypowiedzi wyłania się obraz szkoły znany ze stereotypów: ograniczającej intelektualnie uczniów, zideologizowanej wskutek określonej polityki oświatowej władz państwowych, realizującej program nauczania skrajnie nieatrakcyjny dla uczniów. Ci ostatni ukazywani są głównie przez pryzmat popełnianych przez siebie zabawnych błędów językowych lub merytorycznych w związku z omawianymi na lekcjach języka polskiego lekturami, przez co ta grupa zapisów w *Strefie zgniotu* przypomina nieco *Humor zeszytów szkolnych* – legendarną stałą kolumnę „Przekroju”<sup>70</sup>. Obraz religijności z kolei, jaki wyłania się z utworu Kąckiej, cechuje się obskurantyzmem, antyintelektualizmem, ksenofobicznością oraz daleko posuniętym brakiem tolerancji dla ateizmu<sup>71</sup>. Współgra on chociażby z diagnozą Stanisława

kuje, łapię kije, polecam». spojrzenie gościa warte performansu: można się poczuć kijolapem z bajki mokotowskiej” (K 115).

<sup>68</sup> Dzieje się tak we wpisie o takiej treści: „pytie z funduszu. »dzień dobry, tu doradcy finansowi Expander. chcemy wręczyć pani miesiąc z ubezpieczeniem gratis«. »aha, miesiąc«. »no, tyle dla pani zostało«. »u, dobrze wiedzieć«. »znaczy system tyle przydziela«. »a jak się ten system nazywa?« gość na zdziwieniu: »to my, Expander«. »nu, czyli zdaniem was, Expander, długo nie pociągnę«. gość na poirytowaniu: »psze pani, bierze pani, czy mam komu innemu miesiąc dać?«” (K 174).

<sup>69</sup> Uwidacznia to następująca notatka: „wylot z BN w Pola Mokotowskie. ławka obok, dwie starsze. siedzą w rozkroku, spluwają pod siebie pestkami czereśni. »szczęście, że własne drzewo«. »kupnych by nie pojadła. wie, jakie drogie?«. »da pani spokój«. »w sezonie jem ciagle owoce z patriotyzmu«. »?« »żeby na mnie nie zarobili«. »kto?« »rząd i jego sługusy«. »aaa«. »syn mi mówił, że sad sprzeda i będzie miał na działalność. a ja mówię, że go wyklnę«. »i dobrze«. »teraz patriotyzm to jest własną ziemię mieć. przy kościołach powinni też sadzić«. »no«. »wnuk buntował ojca, żeby zamieszkali w samej Warszawie. on chce na uczelni pracować«. »na uczelni?«. »sprzedały się za te zachodnie banany«. »ano«. »Warszawa to banany i ateizm.“ (K 125–126).

<sup>70</sup> Jeden znamienny przykład: „znajoma pokazała wypowiedź ucznia (sprawdzian z romantyzmu) treści: »Kordian Wallenrod był w toksycznym związku z Aldoną, która przeprowadziła się za nim z Litwy i nadzorowała z wieży jego życie. Kordian popadł w alkohol, bo szpiegował dla niej. Okazał się romantykiem, czyli człowiekiem bez charakteru. W końcu wyłonił się z niego wampir, co typowe dla Polski, będącej dla wampirów dobrym środowiskiem«. no” (K 206–207).

<sup>71</sup> Jak zauważa S. O b i r e k (*Polak katolik po przejściach*. Stare Groszki 2021, s. 362): „dominująca niestety wśród wierzących postawa wobec ateistów jest poczucie moralnej wyższości i przeświadczenie o byciu wybranym połączone z głęboką świadomością odrazy wobec odrzucających Boga bezbożników”. W tym kontekście warto przytoczyć następujący zapis ze *Strefy zgniotu*: „Palmowa. autobus poranny, dwie starsze. »i wie pani, tak dziś na tę palmę na de Gaulle’a inaczej spojrzalam«. »bo co?«. »bo Palmowa. zawsze byłam za usunięciem, a teraz myślę, że to nie takie papuaskie, ale trochę polskie też«. »no nie wiem. myśli pani, że Palmowa to od takich palm, a nie naszych?«. »nie no, od naszych, Pan Jezus nie Murzyn czy jaki Arab. ale dzisiaj mnie się mniej ateistyczna wydaje. niech stoi“ (K 168).

Obirka, który pisze, że „katolicyzm polski jest coraz bardziej zamknięty, skoncentrowany na sobie i wrogi wobec innych”<sup>72</sup>. W książce *Strefa zgniotu* da się także zaobserwować symptomy zjawiska określanego przez byłego jezuitę mianem „odreligijnienia” polskiego katolicyzmu. Charakteryzuje on je następująco:

obecność polskiego katolicyzmu w przestrzeni publicznej jest nie tylko przejawem jego wpływu na politykę (polityzacja religii), ale też formą uprawiania polityki, i zwykle religijna frazeologia jest tylko kamuflażem w bezpardonowej walce o wpływy. Mówiąc wprost, chodzi o utrzymanie dominacji w sferze symbolicznej i przekonania, że tylko Kościół katolicki ma moralne prawo reprezentowania polskości w przestrzeni publicznej<sup>73</sup>.

Znaczna część bohaterów *Strefy zgniotu* traktuje sojusz religii i polityki jako naturalny i niebudzący żadnych podejrzeń, u wielu z nich mocno zakorzenione jest też wspomniane już wcześniej przekonanie o substancjalnych związkach polskości i chrześcijaństwa, motywowanych choćby mitem o polskim pochodzeniu Matki Boskiej, który wyrósł na kanwie niewłaściwej interpretacji jednego z przyznawanych jej tytułów – Królowej Polski:

167 wieczorny. dwie starsze. pierwsza: „jak się dowiedziałam, że Duda ma żonę Żydówkę, to mi z wrażenia owoc z siatki wypadł”. „o, i co dalej?”. „a co ma być dalej, przecie się nie rozwiedzie”. starszy z przeciwka: „Pan Jezus też Żydem był”. „to się nie liczy”. „bo co?”. „bo w połowie. a w drugiej Bóg. mógł se i na żydostwo pozwolić”. druga starsza: „a ja ostatnio myślałam przy intronizacji, dlaczego Jezus Polski nie wybrał na urodzenie. szybciej by się sprawy podziały”. pierwsza: „prawda? zwłaszcza że Matka Boska stąd”. ano. [K 204]

Jednocześnie jest to religijność niedojrzała, skłonna do przesądów, ocierająca się o pogańską wiarę w magiczną moc artefaktów o charakterze sakralnym oraz obrzędów związanych z ich stosowaniem – taka, jaką krytyce poddawali Stanisław Brzozowski czy Witold Gombrowicz. Uwidacznia to chociażby następująca notatka, sporządzona w czasie pandemii koronawirusa:

poczta po 12. starsza do mnie: „godzina senioralna”. ja, że po numerek. „kolejna. co zakażę, to moje”. siedzą we dwie, radzą: „ja to nakładam medalik cudowny na zakupy. i święcę z maryjki”. gładzi główkę plastikowej »maryjki« po zakrętoce. „ja żegnam się dwa razy, portfel też”. „medalik skuteczniej”. „znaku krzyża nie stosować?”. „pomocniczo. Matki Boskiej środki lepsze. Jezus działa ogólnie”. „ale Jezus to Bóg”. „a Ona nie?”. bogini. [K 301]

*Strefa zgniotu* to utwór zarówno czerpiący z istniejących wzorów, jak i nowatorski. Przekracza granice tradycyjnie pojętej literackości, a zarazem ukazuje problematyczność tego pojęcia wobec dzisiejszego kształtu świata literatury. Prawdopodobnie współcześnie, bardziej nawet niż w momencie powstania kilkadziesiąt lat temu, uderzają – swą aktualnością i trafnością – słowa Jerzego Stmpowskiego, stanowiące podsumowanie eseju *Granice literatury*:

Wobec tylu wątpliwości czy nie słuszniej byłoby przyjąć po prostu, że do literatury należą książki wymienione w podręcznikach historii literackiej, te zaś, które tam dotąd nie figurują, znajdują się *sub*

<sup>72</sup> Obirek, *op. cit.*, s. 322.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 323.

*judice*, i nic pewnego nie można o nich na razie powiedzieć. [...] mogliśmy na razie czytać tymczasowo, prywatnie, kierując się własnym instynktem i doświadczeniem lub chociażby przyjemnością, nie przypisując tej ostatniej żadnego teoretycznego znaczenia<sup>74</sup>.

Autor ten skądinąd również stanowi jedną z istotnych inspiracji, z których czerpie Kącka. Nieprzypadkowo przecież określa go w słowach jednakowo dobrze odnoszących się do niej samej:

Był nie tylko człowiekiem lektur, lecz także naocznym świadkiem, który umiał patrzeć i nie potrafił zapomnieć. [...]. Co najbardziej w Stempowskim przejmujące? Może to, jak bardzo cenił – z norwidska mówiąc – niepatetyczne „białe światło codziennych czynności”<sup>75</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że *Strefa zgniotu* zachęca do lektury w stylu proponowanym przez Stempowskiego – z perspektywy niekiedy tylko ingerującego w przebieg zdarzeń świadka pozwala przyglądać się współczesnej Polsce. Niektóre fragmenty okazać się mogą zaskakujące, inne z kolei są niejako potwierdzeniem, głoszonych od dawna przez filozofów, socjologów i publicystów, diagnoz na temat kondycji naszej wspólnoty narodowej. Każdy z zapisów jednak, zarówno ze względu na treść, jak i formę, powoduje, że klimat życia i klimat literatury – by raz jeszcze nawiązać do autora *Esejów dla Kassandry*<sup>76</sup> – zbliżają się do siebie, a taki właśnie, jak się wydaje, był cel pisarki.

#### Abstract

KRZYSZTOF ANDRULONIS University of Warsaw  
ORCID: 0000-0001-9675-2255

#### ELIZA KĄCKA'S "STREFA ZGNIOTU" ("CRASH ZONE") IN THE PERSPECTIVE OF ANTI-LITERATURE

The author of the sketch analyses the title of Eliza Kącka's work *Strefa zgniotu* (*Crash Zone*) and its structure, pinpointing its anti-literary features such as counter-fictionality and rejection of fictionality. The observations are made more insightful since Andrulonis examines the narration and assesses the extent to which the story can be regarded autobiographical. The subject of scrutiny is also the literary genetic matter characterised by idiomaticity against the background of the existing patterns of the genre, though it also draws from other inspirations, e.g. the private diary or texts that Ryszard Nycz calls contemporary *silvae*. Placing *Crash Zone* into the trend of anti-literature tradition (especially a comparison with pieces by Miron Białoszewski) serves as an important point of reference. This train of thoughts is enriched by analysis of sociological conclusions which the story induces.

<sup>74</sup> J. Stempowski, *Granice literatury*. W: *Klimat życia i klimat literatury, 1948–1967*. Wybór, oprac. J. Timoszewicz. Wyd. 2, zmien. i rozszerz. Warszawa 2001, s. 184–185.

<sup>75</sup> E. Kącka, „Niech Pan Bóg zabarabani...” W: *Idiomy, Eseje*. Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2023, s. 66, 68.

<sup>76</sup> J. Stempowski, *Klimat życia i klimat literatury*. W: *Klimat życia i klimat literatury*.